

Piraci we francuskim Ministerstwie Kultury?

2 stycznia 2012

FRANCJA. 250 adresów IP wykorzystanych do pobrania z internetu chronionych plików ma rzekomo należeć do francuskiego Ministerstwa Kultury. To wydało oświadczenie i twierdzi, że jest po sprawie.

Przed Bożym Narodzeniem pisaliśmy o zidentyfikowaniu adresów IP, należących do znanych instytucji, które miały być wykorzystywane do dzielenia się plikami chronionymi prawami autorskimi. Były wśród nich m.in. RIAA, wytwórnie Sony i Universal, telewizja FOX, a także amerykański Departament Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz francuski Pałac Elizejski (siedziba prezydenta).

Bardzo szybko zareagowała organizacja reprezentująca interesy przemysłu muzycznego – RIAA. Stwierdziła, że wskazane adresy nie są jej przydzielone, w związku z czym za jakiegokolwiek naruszenia nie mogą być odpowiedzialni jej pracownicy. Sześć adresów przypisanych siedzibie francuskiego prezydenta okazało się być z kolei wierzchołkiem góry lodowej. Prawdziwą skarbnicą w tej materii okazało się Ministerstwo Kultury Francji, która ma przypisane aż 65 tysięcy adresów IP. Dzięki YouHaveDownloaded zidentyfikowano aż 250 z nich, które wykorzystane zostały do pobierania chronionych plików. Obok takiej liczby nie można już przejść obojętnie.

Tak też się nie stało. Resort wydał przed końcem roku komunikat prasowy, w którym zapewnia, że jego flota komputerów zarządzana jest w restrykcyjny sposób, a sieć jest tak skonfigurowana, by niemożliwym było korzystanie z sieci p2p. Innymi słowy – te 250 adresów nie mogło zostać wykorzystanych przez pracowników instytucji kulturalnych Francji.

Niemniej jednak zarządzono wewnętrzny audyt. Pytanie pierwsze

– po co, skoro ministerstwo jest pewne, że komputery nie mogą łączyć się z serwisami umożliwiającymi wymianę plików. Pytanie drugie – czy sam komunikat ma wystarczyć do wygaszenia sprawy? Jest to o tyle istotne, że obowiązująca we Francji ustawa Hadopi bazuje właśnie na adresach IP, jako głównych dowodach przeciwko obywatelom. W ich przypadku samo stwierdzenie, że z danego adresu się nie korzystało nie wystarcza – konieczne są dowody.

Może w przypadku Ministerstwa Kultury też powinno być tak samo? Skoro wymaga się czegoś od obywateli, powinno się najpierw wymagać tego od samego siebie. Dobrym gestem ze strony resortu byłoby przedstawienie dowodów na swoją niewinność. W zgodzie z obowiązującym nad Sekwaną prawem.

Opracowanie: Michał Chudziński

Na podstawie: Numerana

Źródło: [Dziennik Internautów](#)